

Praktyki producentów

Popsuła nam się lodówka. Prawdę mówiąc nieco się zirytowałem, bo lodówka jest prawie nowa, a wyprodukowana została przez przyzwoitą niemiecką firmę. Ale na tym nie koniec. Wezwany fachman od ratowania tego rodzaju urządzeń przyjechał, maszynę obejrzał i stwierdził uszkodzenie układu elektronicznego, czyli płytki i wymiarach ok. 3 x 15 cm. Niby nic wielkiego gdyby nie cena tego "drobiazgu", która okazała się tylko o 100 złotych niższa niż cała, nowa lodówka! Mało tego. Prosiłem go, aby wymienić, przy okazji, uszczelkę w tejże lodówce, jako, że stara nosiła już ślady zużycia. Wtedy dowiedziałem się, że uszczelkę owszem wymienić można, ale jeno z całymi.... drzwiami! Odczepić jej się, po prostu, nie da. Rewelacja!

Przypomniałem sobie zaraz inną lodówkę - staruszkę, która stoi w piwnicy u moich rodziców i jest okazjonalnie wykorzystywana przy większych imprezach. Działa znakomicie pomimo, że liczy o kilka wiosen więcej niż ja. Jest produkcji polskiej.

Niestety taka jest prawda. Współcześni producenci, zwłaszcza ci najwięksi, bezwzględnie i bezkarnie posługują się oszustwami w celu powiększenia swoich zysków. Znana marka nie jest już wyznacznikiem jakości. Czasem – wręcz przeciwnie.

Nie wiem czy zdajecie sobie sprawę z tego, że do wszystkich skarpet, rajstop, pończoch, rajtuz są celowo dodawane komponenty, które skutecznie obniżają ich trwałość. Zwykle po kilkunastu praniach są do wyrzucenia. Bez tych dodatków stylon, z którego je zrobiono byłby prawie wieczny. Podobnie jest z maszynkami do golenia. Dziś są dostępne technologie, które pozwalają wyprodukować stal na ich ostrza, które wytrzymają rok i dłużej codziennego golenia. Oczywiście to się producentom nie opłaca. Znane są silniki z węglików spiekanych, które po 1 000 000 km przebiegu są jak nowe, guma na opony, które są idealne po 200 000 przejechanych kilometrów, niezniszczalne karoserie, z aluminium lub stali nierdzewnej, również potrafimy robić. Tak jest nie tylko ze skarpetami lub samochodami. Tak jest niemal ze wszystkim. Mamy szeroką gamę produktów, które w założeniu są stosunkowo niedrogie, ale specjalnie tak przygotowane, aby nie służyły nam zbyt długo, a naprawa ich była diablo kosztowna albo niemożliwa. Mamy kupować stale nowe, nowe, nowe, bo to się producentom opłaca. A nam? Nie bardzo. Złudzeni taniochą albo „promocjami” ludzie kupują koszmarną tandetę. A mój dziadek miał zwyczaj mawiać: „jestem za biedny, aby kupować tanie rzeczy”. I miał rację. Kupował przedmioty, które służą nam do dziś, choć liczą sobie nierzadko dobrze ponad pół wieku.

Z produkcją żywności jest podobnie. Dziś, z 1 kg mięsa robi się 2 kg, np. szynki, a niegdyś robiono 0,6 kg. Cud? Żaden cud. Dzisiejsze wędliny, te wielkoprzemysłowe, to masa podejrzanych roślinnych dodatków, konserwantów, polepszaczy smaku i barwników. Zupełnie nie nadają się do jedzenia tylko do sprzedawania. Podobnie jest ze wszystkimi innymi produktami sprzedawanymi w marketach.

A ja z nostalgią patrzę na samochód marki DKW, którym jeździ czasem po Puszczykowie mój kolega. Samochód ów wyprodukowano w roku 1936 i pomimo to nie nosi żadnych widocznych śladów zużycia. Cóż kiedyś producenci byli uczciwsi.

Mariusz Warak